

TEATR

SZWAJCARSKA PRECYZJA DAMIĘCKIEGO

Max Frisch to szwajcarski architekt, pisarz i dramaturg, w którego utworach dostrzegano wpływy poetyki Bertolta Brechta i Thorntona Wildera. Centralnym motywem jego prozy jest problem współczesnego inteligenta i zachowania, bądź utraty, własnej tożsamości. Lubił dociekać, czy możliwa jest ucieczka od tożsamości i przeznaczenia, zdeterminowanych osobowością, wspomnieniami i inteligencją człowieka. I ten właśnie temat pojawia się w najnowszej premierze warszawskiego Ateneum, czyli „Grach w życie”.

Można powiedzieć, że Ateneum powraca do tego utworu po pół wieku, bo w 1968 roku odbyła się tu polska premiera znacznie rozszerzonej jego wersji pt. „Biografia”. W 1985 roku Frisch przeredagował dramat, ograniczając liczbę aktorów z 35 do pięciu. Po latach widać, że

skrót okazał się niewystarczający. Sztuka, zwłaszcza w pierwszej części, dłuży się niemiłosiernie.

Główny bohater Hannes Kuermann zyskuje prawo rekonstrukcji własnego życia tak, by przylegało do jego wyobrażeń. Warto jednak dodać, że szansę tę otrzymu-

je człowiek, który szczydzi się już pewną pozycją życiową, dorobkiem naukowym, intelektem; człowiek, który zna już pewne kanony moralne, przyjęte w świecie normy postępowania.

Starając się „przy drugim podejściu” uniknąć popełnionych wcześniej błędów, zapomina jednak o sferze uczuć, która wymyka się spod kontroli.

Spektakl wyreżyserowany przez Rosjanina Aleksandra Kaniewskiego jest za długi, ale ma kilka atutów obsadowych. Pierwszym i najważniejszym jest Grzegorz Damięcki. Po raz kolejny mogę napisać, że to aktor

wciąż niewykorzystany i niedoceniany. Obdarzony talentem, wyobraźnią, wielką wrażliwością i niezwykłą aktorską „muzykalnością”. To dzięki niej potrafi on z niebywałą finezją oddać niuanse osobowości swego bohatera, psychologa behaviorysty.

Miłość, bezradność, determinacja to tylko niektóre z nich, odegrane często jednym spojrzeniem czy gestem. Warto zwrócić też uwagę na partnerującą mu Magdalenę Schejbal, która coraz ciekawiej prezentuje się jako aktorka teatralna. Tu bardzo interesująco wcieliła się w postać niewiernej żony, fascynującej, tajemniczej, do końca nieokreślonej. Sporą porcję humoru wnosi do tej opowieści Ewa Telega, zwłaszcza w postaci służącej zafascynowanej swoim panem i słabo znoszącej konkurencję. Zbyt komediowo, a nawet farsowo, potraktował swą postać alter ego głównego bohatera Krzysztof Tyńiec. Najwięcej zastrzeżeń mam jednak do scenariusza, bo ta wielowarstwowa układanka kilkakrotnie zapętla się tak bardzo, że trudno dostrzec w tym jakąkolwiek logikę. ©

—Jan Bończa-Szabłowski

„Gra w życie”, reż. Aleksander Kaniewski, Teatr Ateneum

